

# GŁOS

# KARMEŁU

Miesięcznik poświęcony głębszym zagadnieniom życia wewnętrznego

---

---

## Treść numeru:

Marja wszystkim dla wszystkich.

Dziewica - Kapłan.

Świętość dziełem łaski.

Modlitwa.

Pieśń o Bogu ukrytym.

„Miły mój mnie, a ja Jemu“.

O wiejskim mężu modlitwy.

Bibliografia.

---

---





# Maria wszystkim dla wszystkich

Św. Bernard: Kazanie na niedzielę w okta-  
wie Wniebowzięcia N. M. P.

Wielką szkodę wyrządzili nam jeden tylko mąż i jedna tylko nie-  
wiasta, lecz dziękujemy Bogu, iż przez jednego także męża i jedną  
niewiastę wszystko odzyskałismy. Wprawdzie starczyłby nam jako  
pośrednik sam Chrystus, lecz człowiek obawia się Go dla Boskiej po-  
wagi, tym bardziej, iż równocześnie sędzią naszym jest. Dlatego od-  
powiadało, aby przyłączyła się doń i Maria. Już więc owa niewiasta  
„błogosławiona między niewiastami“ nie jest dla nas obojętna, gdyż  
zajmuje się dziełem pojednania naszego. Potrzeba nam więc jeszcze  
jednego pośrednika do owego Pośrednika i nikt do tego odpowiedniej-  
szy nad Marię. Nieszczęsną wprawdzie pośredniczką była Ewa, przez  
którą wąż starodawny samego nawet męża trującym jadem zakaził,  
lecz błogosławioną pośredniczką stała się Maria, która zbawienne  
lekarstwo i mężom i niewiastom podała. Tamta była narzędziem uwod-  
ziciela, ta Odkupiciela, tamta doradziła sprzeniewierzenie, ta spro-  
wadziła przebaczenie. Dlaczegoż więc ułomny człowiek miałby się  
lękać Marii, by do Niej nie przystąpić? Nic w Niej nie ma surowego,  
nie odstrasającego; pełna jest słodyczy, służąc każdemu mlekiem  
swej dobroci i płaszcem swej opieki. Przeczytaj uważnie kartę po  
karcie całą Ewangelię, a jeśli znajdziesz jaką naganą z Jej ust pły-  
nącą czy nieczułość z Jej strony lub choćby najmniejszy znak niecier-  
pliwości Marii, tedy pozwalam ci niedowierzać Jej i w innych rze-  
czach i obawiać się przystąpić do Niej. A jeśli znajdziesz Ją pełną  
łagodności i miłosierdzia, jaką naprawdę w istocie jest, i to Jej ze  
wszech miar przystoi, tedy dziękuj temu, który ci przez najlaskaw-  
sze zmiłowanie taką pośredniczkę przeznaczył, w której nie nie masz,  
co by budzić mogło obawę. Jednym słowem, Maria stała się wszyst-  
kim dla wszystkich, a przez swą nadobfitującą miłość czuje się dłu-  
żną mądrym i niemądrym. Wszystkim otwiera łono miłosierdzia, aby  
każdy czerpał z jego pełności: niewolnik odkupienie, chory zdrowie,  
smutny pociechę, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę, anioł  
wesele, cała Trójca św. chwalić, Syn Boży ciało ludzkie, tak iż nikt  
nie może się zastonić przed wpływem ciepłych promieni Jej łaski.

tlum. O. k. b.

## Dziewica - Kapłan

Zestawienie tych dwóch wyrazów i dwóch pojęć: dziewictwa i kapłaństwa, w odniesieniu do jednej i tej samej osoby, nasuwa nam zrazu na myśl obraz starożytnej rzymskiej westalki, strzegącej wiecznie płonącego ognia Westy, bogini domowego ogniska, lub też samotnej wajdelotki, składającej bóstwom ofiary na leśnej polanie wśród zapadłych litewskich borów. A jednak nigdy pełniej te słowa nie dadzą się zastosować, jak w stosunku do Tej, która dziewictwo chrześcijańskie doprowadziła do szczytu doskonałości, a przez Boskie swe Macierzyństwo i życie w nieustannej ofierze, w całopalnym wyrzeczeniu się siebie, stała się kapłanką w Kościele Bożym.

Kapłaństwo Maryi nie było nim nigdy w znaczeniu sakramentalnym. Nie będziemy się tu zastanawiać nad tym, dla jakich przyczyn — a musiały one być poważne — Chrystus Pan odmówił w ogóle niewieście tego zaszczytu i wykluczył ją od bezpośredniej służby ołtarza. Krótkie zastanowienie się nad tą kwestią i zapytanie się siebie samych, jakby mogło być inaczej? — da nam, zdaje się, wystarczającą w tym względzie odpowiedź. Znając słabość natury ludzkiej i skłonność jej do złego, rozumiemy aż nadto dobrze, że inaczej być nie mogło. Nie uczynił Chrystus wyjątku dla Matki swej Najświętszej, choć Najczystszej i Niepokalanej. Czy chciał przez to dać przykład, czy uniknąć precedensu, czy też uważał, iż godność Matki Boga-Człowieka wyższa jest ponad wszelkie godności ziemskie? Wiemy tylko jedno, że tego nie uczynił; nie dał Matce swej Najświętszej władzy, jakiej udzielił Apostołom, władzy nauczania i udzielania Sakramentów, władzy odprawiania w Imię Pańskie Najśw. Ofiary, będącej powtórzeniem Jego Męki krzyżowej przez wszystkie wieki.

Czy może Jezus skrzywdził tym swą Matkę ukochaną, czy ujął Jej powagi i znaczenia w Kościele, czy umniejszył Jej wpływ i pole działania?

Bynajmniej. Rola Matki Bożej nic na tym nie ucierpiała. Macierzyństwo Jej jest kapłaństwem w innej niejako postaci. Maria jest ofiarniczką i służebnicą Pańską najbliższą Sercu Bożemu, jest zarazem Królową Apostołów, Męczenników i Wyznawców, co więcej, Królową Aniołów, góruje zatem nie tylko nad ziemią i duszami ludzkimi, ale nad niebem i duchami anielskimi, króluje całemu stworzeniu jako „Pani Nieba i ziemi“, „Mulier amicta sole et luna sub pedibus ejus, et in capite ejus corona stellarum duo-



decim<sup>1)</sup>). „Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu“. Taką ujrzał św. Jan na wyspie Patmos i tak Ją opisał w swej tajemniczej księdze.

Błogosławiona Katarzyna Labouré widziała Matkę Najsw. z globusem w dłoni, a na palcach jej jaśniały drogocenne kamienie, iskrzące się barwnymi promieniami: symbol to łask spływających przez Marię na świat cały, którego Ona jest Panią.

Na czymże więc zasadza się owo kapłaństwo Maryi?

Przede wszystkim zaznaczyć trzeba, że *nie jest ono kapłaństwem istotnym*, jak to miało miejsce u Chrystusa Pana. Chrystus-Pomazaniec posiada najwyższą pełnię kapłaństwa przez swe zjednoczenie hypostatyczne ze Słowem. „Łaska zjednoczenia jest tym radosnym pomazaniem, które uświęciło Człowieczeństwo Słowa Bożego, przenikając je całkowicie i do głębi“ mówi O. Hugon Z. K.<sup>2)</sup>. Chrystus jest rzeczywistym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, jest w najściślejszym tego słowa znaczeniu Pontifex (Pontem — fecit). Jak tłumaczy św. Katarzyna Seneńska, jest On tym pomostem, który łączy krańcowo odległe od siebie światy: Boga Wszechmocnego ze słabą upadłą ludzkością.

Mówi O. Hugon, że kapłaństwo Maryi jest nim raczej przez analogię z kapłaństwem Chrystusa, przewyższa ono wszakże w wysokim stopniu metaforyczne kapłaństwo przypisywane wszystkim wiernym w Kościele. Jest ono rzeczywistym udziałem w kapłaństwie Chrystusowym, pod pewnym względem pełniejsze od kapłaństwa sakramentalnego, ale odmienne od niego co do sposobu<sup>3)</sup>.

\* \* \*

*Owo kapłaństwo Maryi początek swój bierze przy Zwiastowaniu.* Dotąd bowiem Maryja, jako Niepokalana Dzieweczka, służyła Panu w Świątyni, od 3-go roku życia oddana Mu na wyłączną służbę, i przysposabiła się, aczkolwiek bezwiednie, do swego posłannictwa.

Z chwilą zaś, gdy Poseł niebieski oznajmia Jej plany Najwyższego, Maryja uświadamia sobie po raz pierwszy swą misję. Wie, że Bóg nic Jej nie narzuca, nie nagina Jej woli, przeciwnie, uzależnia od Jej przyzwolenia spełnienie się w Niej odwiecznych Swych wyroków. Słyszy z ust Anioła najwyższą pochwałę, jaka kiedykolwiek padła o ludzkiej istocie; dowiaduje się, że jest „łaski pełna“, „błogosławiona między niewiastami“, wreszcie, że

— R1 —

<sup>1)</sup> Apok. 12, 1.

<sup>2)</sup> Patrz: P. Hugon, O. P. „Virgo Sacerdos“ — „La Vierge-Prêtre“.

<sup>3)</sup> Tamże.

ma „począć z Ducha Świętego“ i porodzić Bożego Syna. Korna Dzieweczka w pierwszej chwili „zatrwożyła się“, zadrżała na słowa, niesłyszane jeszcze nigdy w świecie. Lęk o utratę dziewictwa, największego Jej skarbu, niepokoi Ją. Lecz gdy dalej pojęła, że „znalazła łaskę u Boga“, i że „moc Najwyższego“ będzie Jej osłoną, natychmiast pokój zapanował w Jej duszy. Ufając swemu Panu, przeświadczona o tym, że u Boga nie ma rzeczy niewykonalnej i wszelkie słowo wyrzeczone przez Niego pośrednio czy bezpośrednio, musi znaleźć swe zrealizowanie, wypowiada swe błogosławione „Fiat“. Owo „Fiat“ sprowadza na ziemię drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej; to epokowe „Fiat“ tworzy jakby wyłom w zamkniętej przez grzech pierworodny branie Miłosierdzia Bożego; „Fiat“, które wytrysnęło z Jej Niepokalanej duszy źródłem łask i przelało się obficie jak potok wezbrany na ludzkość całą. To niezrównane „Fiat“ sprowadziło na świat zbawienie, stało się istnym przewrotem w dziejach ludzkości; ono to zrodziło owo „Magnificat“, które jest jego logicznym następstwem i konsekwentną z nim tworzy cudowną harmonię.

Podobnie jak „Fiat“ wypowiedziane przez Boga przy stworzeniu świata, „Fiat“ Maryi ma w sobie moc twórczą, potężną, rozpoczyna bowiem dzieło Wcielenia i Odkupienia. W tym krótkim słowie Maryja zawarła swoje życie, całą swą misję. Oddała Bogu na usługi całą swą istotę duchową i cielesną, oddając Mu się bez zastrzeżeń na wszelkie cele i zamierzenia Jego, a tym samym naturę ludzką złożyła Bogu w ofierze, by służyła Mu za narzędzie w dziele Wcielenia<sup>4)</sup>, a równocześnie ofiarowała Mu Syna Jego, który stał się obecnie Jej Synem, oddała Go na usługi ludzkości, by przezeń uleczyć ją i zbawić.

Maria w momencie Zwiastowania staje się Kapłanką-Ofiarniczką; wedle słów św. Tomasza z Akwinu jest „ministrem Słowa Wcielonego“. Jej dziewicze łono staje się ołtarzem, na którym spoczywać będzie przez dziewięć miesięcy Bóg-Człowiek, Syn Jej Jedyny.

Przyjęła na siebie godność najwyższą, jaka może się stać udziałem istoty stworzonej, zgodziła się być Matką Tego, którego „niebiosa i ziemia ogarnąć nie mogą“, a przez życie całe będzie musiała spełniać swą ofiarę i okupić swoim srogim cierpieniem ów wylew łaski, który na Nią spłynął.

W tym momencie, rozstrzygającym dla dziejów całych pokoleń, dokonał się ów „Sakrament Zwiastowania“, jak nie zawahał się go nazwać O. Bernard, dominikanin, w swym dziele powyżej wspomnianym, i mówi dalej, że był on dany w bliskim przewidywaniu tego Sakramentu nad Sakramentami, jakim było Czło-

<sup>4)</sup> Patr: R. P. Bernard O. P. „Le Mystère de Marie“, Désclée 1933, p. 145.

wieczeństwo Chrystusowe. Stał się on źródłem i początkiem wszystkich sakramentów, ustanowionych przez Chrystusa w Kościele.

W samym akcie Zwiastowania anielskiego i dokonywującego się równocześnie Wcielenia — mówi dalej O. Bernard — jakoby materią sakramentu jest zstępujący do łona Maryi Syn Boży, zamieszkujący w Niej istotnie jako Bóg i Człowiek, a znakiem widzialnym są słowa Zwiastuna niebieskiego i odpowiedź Maryi, zamykająca wszystko w swym kornym a pełnym miłości „Fiat“. Nie tylko łaska zlewa się na Jej duszę, od chwili poczęcia przepełnioną obfitością łaski, ale sam jej Dawca, Jej Stwórca i Pan zamieszkuje w Niej. Maria staje się rzeczywistą „Arką Przymierza“, w której Bóg przebywa, żyje i działa; łączy w sobie na przełomie dziejów oba Zakony, Stary i Nowy; w Niej zostaje zawarte przymierze pokoju, między zagniewanym Jehową a grzeszną ludzkością.

Łączność Maryi z Jej Boskim Synem staje się tak ścisłą, zjednoczenie tak całkowite, że z niczym ziemskim porównać się nie da. Kapłan stojący przy ołtarzu i trzymający w rękach Hostię przenaświętszą, przeistoczoną w Ciało i Krew Pańską, nie jest tak zjednoczony z Chrystusem jak Najświętsza Panna, niosąca w żywocie swoim Syna Bożego. Ona bowiem, utożsamiona ze swym Zbawcą, stanowi z Nim jedno fizycznie i moralnie; Serce Jej macierzyńskie nadaje rytm Sercu Jej Dziecięcia, cała Jej istota zlewa się w jedno z istotą Jezusa.

Połączenie duszy z Jezusem Eucharystycznym w Komunii św. nasuwa pewną analogię z połączeniem Maryi z Jezusem żyjącym w Niej od chwili poczęcia. Lecz połączenie eucharystyczne jest chwilowe, gdy tamto jest długotrwałe. W Przenajświętszym Sakramencie Chrystus Pan żywi nas Sobą, przeistacza nas w Siebie przez łaskę. Maria zaś krwią własną kształtuje Ciało Jezusowe. Funkcja Jej jest czynna, gdy nasza jest bierna. Eucharystyczne połączenie Jezusa z duszami jest dalszym ciągiem, wynikiem połączenia Maryi ze Słowem Wcielonym przez Nią nam wysłużonym.

Rola kapłańska Maryi rozwija się po narodzeniu Jezusa nadal w całej pełni: ofiarowuje Ona Syna swego w świątyni Bogu Wszechmogącemu, żywi Go i strzeże z całą świadomością, że gotuje żertwę całopalną mającą spłonąć kiedyś na Golgocie.

Maria obcując codziennie z Boskim Dziecięciem, realizuje w każdej chwili życia swą misję kapłańską, objawioną Jej przy Zwiastowaniu. Przez 30 lat najpoufniejszego współżycia z Jezusem w domku Nazaretańskim, pełni każdego dnia rolę ofiarniczki. Do głębi przeświadczona o tym, że ów święty Depozyt Jej powierzony nie jest Jej wyłączną własnością, że należy on w pierwszym



rzędzie do Ojca Niebieskiego, a potem do świata całego, rezygnuje jakoby z praw macierzyńskich z chwilą, gdy posłannictwo Chrystusowe zażąda od Niej tej ofiary i Syn Jej opuści progi rodzinnego domu, by głosić ludziom Dobrą Nowinę. Siebie uważa za skarbniczkę darów Bożych, jak kapłan, którego zadaniem jest rozdawać ludziom bogactwa mu zwierzone.

Przyjmuje naprzód z całą gotowością i umiłowaniem czekającą Ją cierpienia i Mękę swego Syna, świadoma, że te właśnie cierpienia są jedyną przez Boga obraną drogą, mającą wysłużyć grzesznikom Jego miłosierdzie. Tym samym uczy nas i ostrzega, że innej drogi nie ma na tej łez dolinie jak droga bolesna, wśród przepaści i występów skalnych. Ona na tej drodze przewodniczką i wzorem, jak to dobrze zrozumiał i odmalował Piotr Stachiewicz w swym cyklu „Królowa Niebios”: Maryja idzie dostojnym i cichym krokiem po stromej perci skalnej, wśród piargów i cierni, rozmodlona i uroczysta, a za Nią snuje się korowód dusz cierpiących, znękanych życiem, o wynędzniałych twarzach, z bólem i tęsknotą w oczach. Widok Maryi stąpającej pewnie choć lekko, po cierniach i ostrych kamieniach, dodaje im otuchy i siły.

W ślad za tą Matką Niepokalaną dusze są zdolne wdrzeć się śmiało nad urwiste przepaści, na niebosiężne szczyty, Ona je wprowadza bezpiecznie na samą Golgotę.

Tu Maryja dokonywa do ostatka swej misji kapłańskiej. Całe Jej dotychczasowe życie zmierzało do tej jednej szczytowej chwili, wszystko koncentrowało się w tym ognisku. Odkąd pojęła słowa anielskiego posła, jasnym dla Niej było, że stając się Matką Jezusa będzie Matką Ukrzyżowanego, umęczonego Boga-Człowieka. Od chwili, gdy zaniósła swe Boskie Niemowlę do świątyni Jerozolimskiej i złożyła je w ręce starca Symeona, „duszę Jej przeniknie miecz”<sup>5)</sup>; ujrzała jakby w proroczym widzeniu odsłoniętym Jej przez świętobliwego męża, ile cierpień trzeba Jej będzie przeżyć, ile mąk Syn Jej będzie musiał znieść na ciele i na duszy, aby dokonać dzieła Odkupienia.

Proroctwa, z którymi się zapoznawała w świątyni jako młodziutkie dziewczątko, obecnie nabrały dla niej innego znaczenia. Wniknęła teraz w ukryty ich sens, zrozumiała je w nowym, odmiennym świetle. Zaczęły się one na Niej samej urzeczywistniać, a Ona swym współdziałaniem, przyczyniła się do ich spełnienia.

I Maryja pod krzyżem stoi: „Stabat Mater dolorosa, Juxta crucem lacrymosa, dum pendebat Filius”<sup>6)</sup>. Stoi niewzruszenie, jak kapłan przy ołtarzu ofiarnym... patrzy własnymi oczyma na mękę Tego, Którego zrodziła. Każde uderzenie młota w święte

<sup>5)</sup> Łuk. III. 35.

<sup>6)</sup> Sekwencja na święto Matki Bolesnej.



członki Jezusowe odbija się bolesnym echem w Jej sercu. Każda kropla krwi, płynąca z ran Jej Syna sączy się purpurowym śladem w Jej duszy. Każde rozdarcie ciała Pańskiego sprawia Jej ból niewysłowiony. Maryja utożsamiona ze swym Jezusem cierpi wraz z Nim boleść okrutną. Lecz nie drży, nie waha się, nie chwieje. „Stabat juxta crucem Mater ejus“<sup>7)</sup>. A Jezus z wysokości Krzyża spoglądał na swą Matkę, i w chwili, gdy zlecał Ją opiece umiłowanego Ucznia, wzrok ich spotkał się zapewne w bólu i porozumieniu głębokim. „Tedy ujrzał Jezus Matkę“, mówi Ewangelia<sup>8)</sup>, i w tej ostatniej godzinie konania, widok ten musiał być pociechą dla Serca Zbawiciela. Gdy wisiał na krzyżu, między niebem a ziemią, оголоcony z szat, pozbawiony pomocy ludzkiej i jakoby Boskiej, opuszczony przez przyjaciół, Apostołów, na których przyjaźń i wierność mógł liczyć, Jezus czuł się samotny, zdradzony, sponiewierany, rzucony na pastwę nieprzyjaciół, wydany na łup morderczy oprawców.

Z duszy Chrystusowej wyrwał się wówczas jęk rozdzierający: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“<sup>9)</sup> Tajemnicze te słowa kryją w sobie przepaść niezgłębianą: Jezus opuszczony przez Boga, Ojciec Niebieski odwrócił swe oblicze, o którym niedawno oznajmił, iż „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie“<sup>10)</sup>.

A więc Ojciec Niebieski, w sposób dla nas niepojęty, opuszcza Swego Syna, w chwili gdy Ten dokonywa w okrutnej Męce dzieła Odkupienia świata? Z ust Chrystusowych dobywa się jęk przejmujący dreszczem; Jezus opuszczony, Jezus się żali, zeszkłe Jego wargi wymawiają wyrazy niepojęte: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“

Czy słowa te nie będą kamieniem obrazy dla dusz słabych, wątpiących? Czy nie wwiodą ich na pokuszenie?... A jednak o Matce swej umiłowanej Jezus nie mógł wyrzec tych słów bolesnych. Wierna wśród najwierniejszych, choć cierpi, choć dusza Jej rozdarta, choć serce Jej z bólu pęka, Ona stoi, i patrzy, i słucha...

„*Stabat Mater dolorosa . . . . .*“

A dlaczego stała? —

Bo Ona jedna z otaczających Krzyż na Golgocie zrozumiała tajemnice słów swego Syna: Matka — Kapłanka świadomie ofiarowuje żertwę całopalną Bogu Wszechmogącemu. Wszystko ma tu ulec wyniszczeniu, całkowicie, bez reszty: i Ciało Jezusowe, które ostatnią kroplę krwi wysączyło, i dusza Jego człowiecza, оголоcona z pociechy i pomocy. Maryja jedna wśród ludzi pojęła

<sup>7)</sup> Jan, XIX. 25.

<sup>8)</sup> Jan, XIX, 26.

<sup>9)</sup> Marek, XVI, 34. <sup>10)</sup> Mat. III, 17.

głębię dokonywującej się ofiary; wiedziała, że tylko bolesną drogą cierpienia i śmierci Chrystus może dojść do chwały Zmartwychwstania:

„*Per Crucem ad lucem*“.

\* \* \*

Pod Krzyżem rola Maryi Współodkupicielki uwydatnia Jej rolę kapłańską. Ona nie tylko składa Bogu ofiarę ze swego Syna, ale jako Matka wraz z Nim i Siebie składa na ołtarzu Krzyża, wraz z Nim jest ofiarą wyniszczającą Siebie w bólu za grzechy świata. Serce Jej kona wraz z Sercem Jezusowym, a włócznia przebijająca bok Zbawicielowy przenika za jednym uderzeniem i Jej macierzyńskie Serce. I oto spełnia się dosłownie proroctwo Symeona: „A duszę twą własną przeniknie miecz...“ Zrealizowała się wizja przyszłości świątobliwego męża: Maryja przeżywa męczeństwo współ z Chrystusem.

A z otwartego boku Chrystusowego płynie zbawienie, odpuszczenie grzechów, płyną łaski niewyczerpane, bezcenne, do końca świata. A kanałem tych łask, jedyną drogą, jedynym ujściem ich na ziemię stała się Maryja Wszechpośredniczka wszystkich łask,

Stojąc pod Krzyżem Jezusowym, Maryja wstawia się za nami. Ona woła za grzesznikami wraz z Jezusem: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!“! Jako Kapłanka ręce do góry wznosi, błaga, wyjednywa, wyprasza. W osobie umiłowanego ucznia Jezusowego przyjmuje pod swą opiekę ludzkość całą, testamentem Chrystusowym Jej powierzona. Odtąd nie wypuści jej spod swej pieczy. Przez całe życie strzegła Syna Swego, jako depozytu powierzzonego Jej przez Ducha świętego, — a od tej chwili, jako Matka Ciała Mistycznego, Kościoła, strzec będzie depozytu, który sam Jezus wiszący na krzyżu w ręce Jej oddał: ślepą, ułomną ludzkość.

*Wszechpośrednictwo Maryi* wspiera się na Jej roli Współodkupicielki. Sama etymologia słowa *sacerdos* (*sacra dans*), wskazuje na tego, który jest rozdawcą rzeczy świętych. Maryja dała Jezusa światu, zatem przez Jej ręce na duszę wiernych spływają świętości Boże, dary Jego, łaski.

Św. Bernard nazwał Najśw. Pannę „akweduktem“ tj. wodociągiem, który czerpie wodę ze źródła Serca Bożego i nam jej dostarcza. A w jaki sposób może Ona czerpać wodę tak wysoko? — zapytuje Święty, i odpowiada: Przez siłę pragnienia, przez gorliwość pobożności, przez czystość modlitwy, wedle słów Pisma Świętego: „Modlitwa sprawiedliwego przenika niebios“.

Któż był kiedykolwiek sprawiedliwszym, czystszy i świętszym od Maryi? Ona bez zmały poczęta, nieskalana, wolna od

najmniejszego grzechu, nawet pyłu ziemskiego, pierwsza czerpała ze skarbnicy Odkupienia, tym samym, że Jej Niepokalane Poczęcie było. Jakby wyprzedzeniem owoców Męki, było zasługą antycypowaną, płynącą z zasług śmierci krzyżowej Chrystusa. Lecz w świecie ducha nie ma kolejności czasu. Dla Boga wszystko terazniejszością, niezmienną obecnością chwili. Świętość Maryi to odbicie świętości Jej Syna, to pełność Jego świętości, przelanej na Tę, Która miała stać się Jego Matką. Maryja od chwili swego poczęcia, przejrzana od wieków przez Stwórcę, jest świętą i Niepokalaną, wedle wzoru Chrystusowego.

Z tej świętości Maryi przelewa się świętość na członki Ciała Mistycznego, zrodzone przez Nią w bólu u stóp Krzyża. Jej wszechpośrednictwo, potężne i obejmujące wszystkich tych, którzy zechcą poddać swe dusze jego działaniu, wyprasza przede wszystkim środki prowadzące do świętości. A obfitość tych łask jest niewyczerpana. Maryja wciąż bierze i wciąż daje, jak to trafnie wyraziła pewna świętobliwa zakonnica: „Jedynym sposobem otrzymywania więcej od Boga jest dawać Go душom“<sup>11)</sup>.

Maryja od pierwszej chwili swojego istnienia była i jest wciąż zalana łaską, a z tego „Naczynia duchownego“, osobliwego i czeigodnego przelewają się na świat te nieprzejrzane skarby. Każda natomiast kropelka czy okruszyna, zdolna jest zaspokoić i napełnić spragnione i umęczone dusze.

W Matce Najśw. spełniły się słowa Pawła Apostoła, jak w żadnej istocie stworzonej, gdyż w niej najprawdziwiej wypełniło się „to, czego nie dostawa cierpieniom Chrystusowym“<sup>12)</sup>. Ona uzupełniła w członkach swoich i w duszy swojej Mękę kalwaryjską, zastosowała do siebie całkowicie jej nieprzebrane zasługi, dopełniła je swym współudziałem i nas wszystkich prowadzi do korzystania z tej Męki i dopełnienia jej w sobie.

Gdy przyszła na nią ostatnia godzina, u kresu swej ziemskiej wędrówki, Maryja mogła w całej prawdzie powtórzyć za Synem swym konającym: „Wykonało się“ — „Consummatum est“. Dzieło Odkupienia dokonane, ofiara skończona. To było ostatnie Jej kapłańskie „Ite Missa est“, wyrzeczone pod koniec Jej ofiarniczego żywota.

*Królowa Niebios nie przestaje być kapłanką i po Wniebowzięciu.* Jej rola ziemską się skończyła, wszakże nie kończy się Jej rola pośredniczki, Matki i Mistrzyni. Maryja za życia nie uczyła słowem, nie dawała nagan, przestróg i wskazówek. Jedyny moment w Jej życiu, w którym przemawia i radzi, to gdy wypowiada słowa o testamentarnej wartości i pokornie zwraca potrzebujących

<sup>11)</sup> M. Madeleine Ponnet, religieuse de la Visitation, Vassieux, „Meditations et Pensées“. 1930 r.

<sup>12)</sup> Kolos. I, 24.



do Syna: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie“<sup>13)</sup>), mówi do sług za-  
troskanych na weselu w Kanie Galilejskiej. W tym, wedle Niej,  
jest wszystko. „Jednego tylko potrzeba“: słuchać słów Jezuso-  
wych i pełnić je. Asceza to prosta, zredukowana do minimum,  
jasna i nieskomplikowana, wszakże prowadząca do maximum:  
do szczytów świętości. Matka Najśw. dała nam wzór tej ewange-  
licznej ascezy, skrzętnie „zachowała wszystkie słowa“<sup>14)</sup> (Jezuso-  
we), „słosując je w sercu swoim“<sup>15)</sup>.

Ona uczy w ten sposób nieustannie, nie czyni tu żadnych  
zastrzeżeń, ani wyjątków; swoim wymownym: „cokolwiek“ za-  
znacza, że każde słowo Jezusowe, jest najwyższym dla nas przy-  
kazaniem, każde nas obowiązuje, każde ma być nie tylko po-  
znane i umiłowane, ale najwierniej spełnione i wprowadzone  
w życie. W tym krótkim lecz wymownym nauczaniu Maryja wy-  
konywuje inną stronę swego kapłańskiego urzędu w stosunku  
do dusz. I nadal uczy w Kościele, uczy swym wciąż żywym przy-  
kładem, choć tak skąpo Ewangelia udzieliła nam o Niej wiado-  
mości, tak mały rąbek uchyliła, rzucając promień wąski, ale świe-  
tłany na Jej życie ukryte. Promień ten ma w sobie żywotną jed-  
nak siłę, i wcisnąwszy się w szczelinę duszy, podatnej na jego  
przyjęcie, działa podobnie jak smuga słoneczna wpuszczona do  
zamkniętego zewsząd aparatu fotograficznego: wyciska na niej  
piętno obrazu, utrwała go w głębi Jej jestestwa. Dusza staje się  
jak płyta fotograficzna odbiciem Niepokalanej Matki Jezusa.  
o ile przyjęła światło jej udzielone, wiernością zatrzymała obraz  
na niej rzucony, a pracą i modlitwą umocniła jego dobroczynne  
działanie...

Kapłan w urzędzie swoim nie tylko jest ofiarnikiem, ale roz-  
dawcą łask Bożych. Przez jego ręce Jezus Eucharystyczny udzie-  
la się duszom.

Maryja od pierwszej chwili narodzenia Syna swego dzieli się  
swym skarbem z ludzkością; Pała pragnieniem objawienia świa-  
tu Wcielonego Zbawcy: ukazuje Go pastuszkom, Mędrcom ze  
Wschodu. Szuka jedynie serc czystych i prawej intencji. Nie  
chowa dla siebie wyłącznie powierzonego Jej Chrystusa. „Bonum  
est diffusivum sui“. Chce Ona udzielić drugim szczęścia, którego  
Pan Jej użyczył. „Wielki plan Boży został Jej objawiony — mó-  
wi O. Bernadot O. P. — przez Jej Syna życie Boże ma się roz-  
przestrześć po świecie“<sup>16)</sup>).

To samo w dalszym ciągu dzieje się i dziś: Maryja jest roz-  
dawczynią łask; przez Nią ubłagać możemy miłosierdzie Boże,  
wstrzymać Jego rękę kładącą grzeszników.

<sup>13)</sup> Jan, II. 5.

<sup>14)</sup> Łuk. III. 51.      <sup>15)</sup> Łuk. II. 19.

<sup>16)</sup> „Notre-Dame dans ma vie“, Editions du Cerf, p. 17.



Jej niezrównana świętość, nieskalaność Jej duszy wzrusza bez wątpienia Serce Boże. „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który można jest, i święte Imię Jego“<sup>17)</sup>). Mocen jest zatem Bóg dokonać dzieła swego, a stać się to może tylko przez Maryję, Pośredniczkę wszystkich łask.

Kapłaństwo Matki Najśw., nie będąc ani namaszczeniem sakramentalnym, ani przedłużeniem formalnym kapłaństwa Chrystusowego, w ścisłym znaczeniu tego słowa, jest wszakże „warunkiem kapłaństwa Chrystusowego i jego dopełnieniem“, jak mówi O. Charlton, Redemptorysta, w swym przepięknym dziele: „Jak żyć Chrystusem“<sup>18)</sup>). Maryja dając Synowi Bożemu ciało ludzkie, przygotowała Jezusa i ukształtowała Go do Jego funkcji kapłańskiej, umożliwiła Mu jakoby Mękę i śmierć krzyżową, które były środkiem do Odkupienia. Jako Współodkupicielka, ściśle ze Synem swym zjednoczona przez całe życie, a zwłaszcza w czasie konania Jego na Krzyżu, zastosowała do siebie owoce Ofiary Kalwaryjskiej, wyciągnęła z nich maximum korzyści, czerpiąc pełnymi rękoma z nieprzebranych skarbów i bogactw zasług Chrystusowych i rozdając je duszom.

Tak jak radosne i korne „Fiat“ przy Zwiastowaniu sprowadziło na świat Jezusa, i zrealizowało plany Boże w dziele Wcieleńia, tak bolesne „Fiat“ powtórzone w głębi duszy przez Maryję u nóg Jezusowych przykutych do Krzyża, dokonało dzieła Odkupienia świata.

Kapłaństwo Maryi, opierając się na kapłaństwie Chrystusowym, z niego czerpie swą siłę, swą żywotność, swe zasługi i wpływ nieskończony, a zarazem odwrotnie, kapłaństwo Chrystusa ma swój początek w ofierze Serca Maryi, zapoczątkowanej w chwili Zwiastowania. Oba te czynniki łączą się najściślej w jeden akt wiekuisty i zbawczy dla ludzkości, składają się wspólnie na jeden cud Miłosierdzia Bożego: na dzieło Odkupienia.

Nazwę Dziewicy-Kapłanki w zastosowaniu do Matki Najśw. spotykamy już dawno w Kościele. Wspomina o tym O. Charlton, cytując słowa listu Papieża Piusa IX: „Ut Virgo Sacerdos appellata fuerit ab Ecclesiae Patribus“<sup>19)</sup>). Papież X potwierdził ten tytuł Najśw. Panny dnia 6-go maja 1906 r.

Hymn Santoliusa, poety francuskiego z XVII w. już wielbił Maryję pod tą samą nazwą:

„*Dux est Virgo-Sacerdos,*

„*Eas sit quo properet sequi*“

„Dziewica-Kapłanka jest wodzem, godzi się więc iść za Nią tam, dokąd Ona dąży“.

<sup>17)</sup> Łuk. I. 49.

<sup>18)</sup> „Pour vivre le Christ“, Paris, Libr. St. Paul, p. 254.

<sup>19)</sup> List z 25. VIII. 1873 r.

Kapłaństwo Matki-Dziewicy, a z niego płynące Jej Wszechpośrednictwo między Bogiem a ludzkością, jest jednym przyczynkiem więcej do czci Maryi, do uciekania się do Niej z dziecięcą ufnością, że Ona nie opuści i zginąć nie da tym, którzy chronią się pod Jej potężną opieką. W Jej bowiem ręku jest władza przemożna, Ona naprawdę jest Panią i Królową: „Ecce Dominus meus omnia mihi tradidit, nec quidquam est, quod non in mea sit potestate“<sup>20)</sup>. — „Oto Pan mój wszystko mi zwierzył, i nie ma niczego co by nie było w mojej mocy“, śpiewa Kościół św. w officjum do Najśw. Panny, Pośredniczki łask.

Powtarzajmy więc słowa, które Kościół kładzie nam w usta w Jej święto, przynaglajmy Ją do wysłuchania nas. Ona bowiem do nas mówi: „In me gratia omnis viae et veritatis, in me omnis spes vitae et virtutis“<sup>21)</sup>. „We mnie łaska wszelkiej drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja życia i cnoty“.

My zaś odpowiadamy Jej z radością i wiarą: „Salus nostra in manu tua est, respice nos tantum, et laeti serviemus Regi Domino“<sup>22)</sup>. — „Zbawienie nasze w ręku Twoim. spójrz na nas tylko, a radośnie służyć będziemy Panu i Królowi naszemu“.

---

<sup>20)</sup> Antyfona do Magnificat I Nieszp.

<sup>21)</sup> Antyfona do Magnificat 2-gie Nieszpory.

<sup>22)</sup> Graduał — święto Pośredniczki wszystkich łask.

O. Otto k. b.

## Świętość dziełem łaski

„Świętość nasza — pisze O. Kolumban Marmion — nie jest niczym innym jak pełnym rozwojem i rozkwitem pierwszej łaski na chrzcie otrzymanej, która nam daje Boże usynowienie, czyniąc z nas dzieci Boga i braci Jezusa Chrystusa. Wydobyć z tej początkowej łaski wszystkie skarby i bogactwa, jakie w sobie zawiera i jakie z woli Boga są z nią związane, by owoc przynosiły, oto jest istota wszelkiej świętości“<sup>1)</sup>. Jeśli natura ludzka jest przedmiotem podlegającym doskonaleniu, tedy czynnikiem formalnym prowadzącym człowieka do doskonałości chrześcijańskiej jest łaska. Ona kształtuje go, urabia i uświęca. Człowiek sam z siebie, przez swe przyrodzone siły nie jest zdolny osiągnąć świętości, gdyż ta jest z istoty swej nadprzyrodzona czyli Boża. Między tymi dwoma czynnikami nie ma proporcji. By ta proporcja między człowiekiem a jego nadprzyrodzonym celem zaistniała, konieczne jest podniesienie pierwszego czynnika czyli człowieka

---

<sup>1)</sup> „Chrystus życiem duszy“, Cz. I. r. V, IV.

do nadprzyrodzonego stanu, t. j. do stanu łaski Bożej. Stosując tutaj jeden z artykułów wiary, możemy jeszcze z większą pewnością powiedzieć iż „łaska Boża jest do uświęcenia koniecznie potrzebna“.

## I. Uczestnictwo w życiu Bożym

Łaska Boża zapoczątkowuje w człowieku życie nadprzyrodzone. Między życiem przyrodzonym a życiem łaski, życiem nadprzyrodzonym, zachodzi ta istotna różnica, iż gdy w pierwszym życiu wszystkie czynności wypływają tylko z przyrodzonych, właściwych naturze ludzkiej sił, to w drugim życiu czynności wypływają z sił i uzdolnień wyższych od przyrodzonych, z czegoś co naturze zostało od zewnątrz udzielone, a co przekracza siły, wymogi i zasługi jakichkolwiek, choćby najdoskonalszych stworzeń. Tam zasadą czynów jest natura ludzka, tutaj zasadą czynów jest uczestnictwo w naturze Bożej, które nam daje łaska. Pierwiastkiem przeto istotnym życia nadprzyrodzonego w człowieku jest łaska. W oparciu o nią rozwijać należy całą działalność w kierunku zdobycia doskonałości. Tylko jej rozkwit, ciągle z niej korzystanie przez czerpanie z niej sił do pracy, przynajmniej chrześcijaninowi świętości, podnosi jego wartość, prowadzi do celu i jednoczy z Bogiem.

Co to jest łaska? Najlepsze określenie dogmatyczne łaski dał pierwszy apostoł, św. Piotr. Łaska to „*uczestnictwo w naturze Bożej*“<sup>2)</sup>. Jest to więc *dar a zarazem przymiot nadprzyrodzony udzielony duszy, przez który otrzymuje ona rzeczywiste i formalne uczestnictwo w naturze i życiu Boga*. Powiedzieliśmy, szerzej określając łaskę, iż jest to dar a zarazem przymiot duszy. Albowiem na łaskę możemy się zapatrywać, jako na coś z jednej strony nieskończonego a z drugiej strony skończonego, lub coś, co pod pewnym względem jest niestworzone a z innego punktu widzenia stworzone.

Łaska niestworzona to sam Bóg, który oddaje się duszy. Można to przedstawić na przykładzie dwóch przeciwstawnych obrazów. W stosunkach międzyludzkich, gdy ktoś drugiemu okazuje łaskę, daje mu tylko znak swój, jakiś dowód swej miłości, świadczący o skłonności jego serca, i na tym poprzestaje. W stosunkach zaś bożych, tak między Osobami Boskimi, jak między Bogiem a człowiekiem, Bóg udzielając łaski daje nie tylko znak swej miłości lecz i samego siebie oddaje. W tym wypadku Bóg sam jest łaską i dlatego nazywamy ją niestworzoną i nieskończoną. Przez łaskę odbywa się zstąpienie całej Trójcy św. do

<sup>2)</sup> Por. II Piotr, I, 4.



duszy człowieka, w którego życiu następuje od tego momentu całkowity zwrot, gdyż Bóg w Trójcy św., który dotąd był wszędzie obecny przez potęgę i wiedzę, a więc także w samej duszy, odłąd stawa się przedmiotem jej poznania i miłości, nową zasadą czynów, nowym ogniskiem życia.

*Łaska stworzona* to stan, przymiot, ozdoba duszy posiadającej Boga. Stworzoną nazywa się dlatego, iż została przez specjalne działanie Boga zapoczątkowana w duszy. Ów stan (*habitus*), mienie Boga przez duszę jak powiedzieliśmy, nie zawsze był i nie zawsze musi trwać w tym znaczeniu, że może być utracony. Jest to nowe „mienie się“ duszy na łonie życia Bożego.

Ten nowy sposób bytowania człowieka to właśnie *rzeczywiste aczkolwiek przypadłościowe uczestniczenie w życiu wewnętrznym Boga*. Rzeczywiste, gdyż łaska sprawia pewną odmianę duszy, upodabniając ją do Boga, przypadłościowe, gdyż dusza zachowuje swój własny byt i swą istotę, a tylko oprócz naturalnego sposobu posiada jeszcze boży sposób bytowania. Uczestnictwo w wewnętrznym życiu Boga polega na poznawaniu i miłowaniu Boga tak jak On sam siebie zna i miłuje wewnątrz siebie. Łaska zatem formuje w duszy życie nadprzyrodzone, kształtuje ją i stawia na poziomie Bożym, na którym może starać się o osiągnięcie swego, nadprzyrodzonego celu.

## II. „Nowe stworzenie“

Przez dopuszczenie człowieka do uczestnictwa w naturze Bożej, staje się on nowym całkowicie człowiekiem. „Jeśli kto jest w Chrystusie — pisze św. Paweł, rozumieć tu należy łaskę, którą otrzymać można tylko w Chrystusie — ten jest nowym stworzeniem“<sup>3)</sup>.

W pewnym znaczeniu usprawiedliwienie człowieka zawiera w sobie akt stwórczy Boga. Nie wywołuje tu Stwórca nowych bytów z nicości, nie jest to więc właściwe stworzenie, lecz wprowadza już istniejącego człowieka w swe życie Boże, każe mu się rodzić na nowo w Sobie. Jest to większe i piękniejsze dzieło niż stworzenie świata<sup>4)</sup>.

Rozważmy przeróżne skutki jakie pociąga za sobą łaska, a zrozumiemy jak wielkim jest ona cudem w sferze ducha.

*Łaska leczy naturę ludzką*. W zdaniu tym zamknęliśmy całą grupę zbawiennych skutków łaski Bożej. Łaska uwalnia najpierw od grzechu, czyli wyprowadza duszę z nieprzyjaźni z Bo-

<sup>3)</sup> II Kor. V, 17.

<sup>4)</sup> „Maius opus est ut ex impio justus fiet, quam creare coelum et terram“ S. Augustinus Tract, 72 in Joan.



giem i czyni ją sprawiedliwą. Jest to tak wielkim dziełem Bożego miłosierdzia i potęgi, iż jeśliby ta władza mogła być udzielona człowiekowi, łatwiej by mu było własną mocą wskrzesić umarłego niż podjąć z grzechu upadłego.

Łaska leczy następnie władze duszy, przywracając naruszony przez grzech ład między nimi. Porządek władz stanowi ich siłę i zdrowie.

Uzdrowiający wpływ łaski zaznacza się także w niższej naturze człowieka, między namiętnościami i pożądlivościami. Nie usuwa wprawdzie natychmiast skutków grzechu pierworodnego, lecz łagodzi namiętności, uśmierza stopniowo pożądlivości, powściąga ich skłonność do złego, a potęguje skłonność do dobrego. Resztki tego zła usunie łaska dopełniona, czyli chwała niebieska.

*Łaska nie tylko leczy, lecz i wznosi naturę ludzką, i te skutki pozytywne posiadają zasadnicze znaczenie. Tym samym, iż czyni nas uczestnikami natury Bożej i podobnymi Bogu, czyni nas i „dziećmi Bożymi“<sup>5)</sup>, braćmi Chrystusa, i „współdziedzicami Chrystusowymi“<sup>6)</sup> chwały niebieskiej. Tak wchodzimy w „rodzaj Boży“<sup>7)</sup>, iż stajemy się godnymi chwały niebieskiej. Związkuje się gwoźli tego duchowego pokrewieństwa zażyłość duszy z Bogiem. Żaden człowiek nie posunąłby się do tej poufałości, gdyby Bóg sam pierwszy nie pociągał, który chce, aby obcowanie nasze było „z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem“<sup>8)</sup>.*

### III. Powstanie nadprzyrodzonego organizmu w duszy.

Łaska jest stanem duszy żyjącej w przyjaźni z Bogiem. Nie jest jednak ona zastojem. Należy silnie podkreślić jej dynamiczną siłę. Łaska prze duszę i ciąży w niej w kierunku czynu. Wyrasta w niej w tym celu cały organizm nadprzyrodzony, bogaty kompleks uzdolnień w postaci cnót i darów Ducha Świętego. Plastycznie tę rozlewność i wylewność łaski z głębi duszy na jej władze przedstawił św. Paweł w liście do Rzymian: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dany“<sup>9)</sup>.

*Na gruncie łaski wykwitają cnoty boskie: wiara nadzieja i miłość. Jak dusza posługuje się władzami swymi tj. rozumem i wolą, tak łaska ku swemu wzrostowi i ubogaceniu posługuje się wiarą, nadzieją i miłością. W każdej wiernej duszy, pracującej gorliwie*

<sup>5)</sup> Por. Rzym. VIII, 15.

<sup>6)</sup> Tamże 17.

<sup>7)</sup> Por. Dzieje Ap. XVII, 29.

<sup>8)</sup> I Jan I, 3.

<sup>9)</sup> Rzym. II, 5.

nad rozwojem tych boskich cnót celem wzbogacenia się w dar łaski, zaznacza się nadto tendencja do rozniecienia darów Ducha św. Ich zadaniem jest tak usprawnić cnoty boskie i obyczajowe, iżby się wzniosły aż do stopnia heroicznego, czyli zdobyły ową wybitną sprawność w wykonywaniu aktów sobie odpowiadających.

W duszy tak przepojonej łaską, cnotami i darami, tym tajemniczo rozgałęzionym organizmem, nie ma miejsca na jakiś kwietyzm. Powiemy raczej przeciwnie: *Im bliżej jest dusza swego ideału uświęcenia, tym więcej jest czynna*. Doskonałość chrześcijańska będąc doskonałością działania jest bogactwem czynu. Dochodzimy więc tutaj do fundamentalnego znaczenia łaski w dziele uświęcenia. Jest ona nowym życiem, w niej nowy człowiek powstaje na nowe czyny. „Stworzeni jesteśmy w Chrystusie na uczynki dobre“<sup>10)</sup>. Łaska przysposabia naturę ludzką, a cnoty boskie uzdalniają władze jej do czynów bożych.

Nadprzyrodzony organizm wystawiony na różne niebezpieczeństwa, chroniony jest stale i wzmacniany tzw. *łaską aktualną*. Te chwilowe, przejściowe, nadprzyrodzone wsparcia, których doznaje się od Boga, przybierają najróżnorodniejsze postacie. Są to oświecenia rozumu, podniety dla woli, pociechy dające się odczuć niekiedy w zmysłowej naturze. W stosunku do uczynków albo je wyprzedzają, albo towarzyszą, albo wytrwać pozwalają. Są to jednym słowem przyptywy łaski, niekiedy wzmrożone fale napierającej na duszę miłości Boga, niekiedy zaś ciche pukanie do duszy. Niezbędność tej łaski jest zrozumiała jeśli się zważy, iż człowiek sam z siebie nie jest zdolny do wykonania żadnego aktu nadprzyrodzonego, a przyrodzonymi władzami nie może poruszyć organizmu nadprzyrodzonego. Między jego przyrodzonymi zdolnościami a nadprzyrodzonymi czynnościami istnieje dysproporcja, dlatego do wykonania takich czynności konieczna jest nadprzyrodzona podnieta, czyli poruszenie Boże. Cały przeto nadprzyrodzony organizm zaszczerpiony na naturze poruszać może i porusza tylko Bóg. W tym znaczeniu mówi Chrystus o sobie do Apostołów: „Beze mnie nic uczynić nie możecie“<sup>11)</sup>.

Zadaniem łaski uczynkowej jest wzmacniać życie nadprzyrodzone i stale podnosić poziom duszy, wzmacniać łaskę poświęcającą. Wprawdzie łaska niestworzona nie wzrasta, gdyż jest nią sam Bóg, to jednak łaska stworzona, czyli posiadanie przez duszę Boga może wzrastać, stawać się coraz silniejsze. Poznanie i miłość Boga mogą się stopniować w duszy, wiara może się pogłębiać, miłość nabierać żaru, aż do tego stopnia, iż czynności te mogą pochłoniąć całkowicie duszę, czyli ją uświęcić przez zjednoczenie z Bogiem.

<sup>10)</sup> Ef. II, 10.

<sup>11)</sup> Jan XV, 5.

17. Duszą zjednoczenia się człowieka z Bogiem jest łaska Boża. rozwoju tego życia realizuje się ideał świętości. O ile dusza wzrasta w łasce, o tyle zbliża się ku doskonałości. Ukoronowaniem tego rozwoju będzie życie wieczne. Widzenie Boga jest także owocem łaski. Nic zatem bardziej nie powinno nam leżeć na sercu jak wzrost naszej łaski, nic bardziej nie przejmować lękiem jak jej utrata. Zgubienie łaski to istotna ruina życia nadprzyrodzonego w duszy. Posiadanie łaski to większe bogactwo, niżli wszystkie skarby ziemskie.

„O gdybyś znała dar Boży!”

*Si scires donum Dei!* (Jan IV, 10).

O. Rom. Kostecki O. P.

## Modlitwa

„Proście a będzie wam dane; szukajcie a znajdziecie; pukajcie a będzie wam otworzone” (Mt. 7, 7).

Pan Bóg powołał do istnienia cały wszechświat po to, by okazać na zewnątrz swoją dobroć a równocześnie, aby udzielić jej stworzeniom. Celem tedy stworzenia jest chwała Boża. Każda przeto istota stworzona, już przez sam fakt istnienia, ma przynosić P. Bogu chwałę; stworzenia jednak rozumne nadto zobowiązane są jeszcze do oddawania należnej czci Bogu, świadomie i dobrowolnie.

Chwała Boża, to pierwszy i zasadniczy obowiązek człowieka.

### Religijność

Jednym spośród licznych sposobów oddawania czci Panu Bogu jest modlitwa. Modlitwa to akt cnoty religii, której zadaniem jest, usprawnić naszą wolę do należytego i chętnego kultu Boga. Prawdziwie religijnym jest więc ten, kto posiada stałe i szczerze zdecydowane nastawienie woli oddawania należnej czci P. Bogu, w taki sposób i w takim czasie, kiedy Bóg tego zażąda. Takie nastawienie w duszy sprawia właśnie cnota religii, która jest najważniejsza spośród cnót moralnych.

Człowiek religijny czci P. Boga różnymi aktami; jak, adoracją, ofiarami, ślubami, przysięgą i modlitwą. Najczęściej posługuje się tą ostatnią.

### Cel modlitwy

Pierwszym i głównym celem modlitwy, to oddawanie czci Panu Bogu. Cel główny nie wyklucza jednak drugorzędnego, któ-



rym jest, nasze dobro duchowe. Owszem, bardzo ściśle łączy się z pierwszym, podporządkowując się mu.

Człowiek w miarę postępu w doskonałości, odzwierciadlając na sobie coraz dobitniej doskonałości Boże, przynosi Mu tym samym coraz to więcej chwały. Tej doskonałości nadprzyrodzonej Bóg żąda od człowieka, a przeto, każdy winien mieć staranie nie tylko o doskonalenie siebie jako stworzenia, ale nade wszystko, winien zabiegać o tę doskonałość nadprzyrodzoną, by być godnym przybranym dzieckiem Bożym przez pielęgnowanie w swej duszy łaski poświęcającej.

Łaska poświęcająca, to dar Boży, którego udziela nam i pomnaża zarazem w nas, jedynie sam Bóg dawca. On chce, byśmy mieli udział osobisty w uświęceniu się i dlatego uzależnia swe łaski od naszej modlitwy. Chce, byśmy prosili Go o nie.

### *Modlitwa w planach Opatrzności Bożej*

Gdy modlimy się do Boga o łaski, nie należy sądzić, że informujemy Go o naszych potrzebach. Bóg doskonale wie, czego nam potrzeba. „Wie Ojciec wasz czego potrzebujecie, zanim Go poprosicie“ (Mt. 6, 8). Bóg nie może dowiadywać się czegoś nowego, czego by nie wiedział od wieków. Podobnie, modląc się, nie można przypuszczać, że przez modlitwę wpływa się na P. Boga tak, iżby On zmienił swoje nastawienie odnośnie do nas. W Bogu nie ma i nie może dokonywać się żadna zmiana, ponieważ to uwłaczałoby doskonałości Bożej.

Zatem, modląc się do Boga i prosząc Go o łaski, bynajmniej, nie informujemy Go o naszych potrzebach, lecz jedynie, prosimy Go, by nam dał to, co nam dać postanowił.

Bóg od wieków nakreślił w swym umyśle plan, według którego rządzi wszechświatem. W odwiecznym tym planie, uwzględniona jest również i nasza modlitwa, oraz zależność od niej poszczególnych łask. Tak np. łaskę nawrócenia św. Augustyna, uzależnił od długoletniej modlitwy św. Moniki. Święta Matka, prosząc o nawrócenie swego syna, prosiła o łaskę od wieków przez Boga przygotowaną i uzależnioną od Jej modłów.

Modląc się, prosimy, by P. Bóg dał nam to, co od wieków dać nam postanowił. Modlitwa w ten sposób pojęta jest niejako narzędziem w rękach Bożych. Wprawdzie Bóg mógłby udzielać swych łask niezależnie od modlitwy, jednakże w mądrości swej i dobroci nieskończonej, zdecydował inaczej. Życzeniem Jego jest bowiem, byśmy prosili Go, a prosząc, byśmy zasługiwali na miano współpracowników z Bogiem, w dziele własnego uświęcenia.

Nie możemy być głównymi przyczynami łaski, bo łaska jako uczestnictwo w naturze Bożej, a zatem, jako coś istotnie nadprzy-



rodzonego, leży poza granicami sił stworzenia. Jedyne Bóg może w dobroci swej dopuścić nas do uczestnictwa w swej naturze. Może On jednak w udzielaniu łask, posługiwać się narzędziami; i faktycznie używa ich przy uświęcaniu nas swą łaską. Narzędziami łaski są: człowieczeństwo Chrystusa, sakramenta święte oraz modlitwa. Chociaż wielka jest różnica między działaniem sakramentów św. a modlitwą, jednakowoż zarówno jedno jak i drugie, służy Bogu do uświęcania nas.

Modląc się, wyznajemy przed Bogiem naszą od Niego zależność i tym samym poddajemy Mu się całkowicie. To nasze poddanie się Bogu w modlitwie, służy Mu za narzędzie dla udzielania nam łask a jednocześnie, nadaje modlitwie charakter aktu religijnego. Prosząc Boga, równocześnie oddajemy Mu cześć należną.

### *Skuteczność modlitwy*

Skuteczność modlitwy leży właśnie w tym, że prosimy Boga o to, co dać nam postanowił od wieków. Chodzi jedynie o to, by modlitwa nasza była zgodna z postanowieniami Bożymi, czyli, byśmy prosili o rzeczy zgodne z Jego wolą.

Wiemy doskonale o tym, że Pan Bóg chce wszystkich zbawić. „Polecam tedy przede wszystkim, aby odprawiane były prośby, modlitwy, wstawienictwa, dziękczynienia za wszystkich ludzi, ... bo to rzecz dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni“ (1 Tym. 2, 1, 4).

Dlatego modlitwa o zbawienie i o to wszystko co prowadzi i pomaga do zbawienia, jest modlitwą skuteczną. Należy tedy modlić się o łaski i w ogóle o rzeczy duchowe, które z natury swej pomagają do uświęcenia i zbawienia bez zastrzeżeń, bo tu możemy być pewni, że P. Bóg chce nam ich udzielić, ponieważ pragnie naszego zbawienia.

Ściśle rzecz biorąc, można by modlić się tylko ogólnikowo: „Panie Boże daj mi to, czego potrzebuję by zbawić swą duszę“. Nie należy jednak ograniczać się tylko do takiego rodzaju prośby, ale — co jest rzeczą bardzo pożyteczną — przedstawiać w szczegółach swe życzenia P. Bogu. Takie prośby szczegółowe mają tę dodatnią stronę, że pomagają nam do skupienia uwagi na modlitwie i pobudzają do gorliwszego odprawienia jej. Nadto, przedstawiając Panu Bogu konkretnie i ściśle oznaczone prośby, lepiej poznajemy własną duszę, bo modlitwa jest wyrazem naszych pragnień a ono znowu, wyrazem ogólnego stanu duszy.

Niekiedy Pan Bóg, sam daje nam wyraźnie poznać, jakiej łaski chce nam udzielić, pobudzając nas do modlitwy. „Duch po-

magą słabości naszej, albowiem o co byśmy prosić mieli, jak potrzeba, nie wiemy; ale Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownym" (Rzym. 8, 26).

Natchnienie prawdziwe do modlitwy o jakąś rzecz konkretną jest znakiem, że Pan Bóg chce nam daną rzecz dać. Dlatego nigdy nie wolno lekceważyć sobie wewnętrznych i nieraz bardzo delikatnych nawoływań łaski do modlitwy. Potrzeba i głód modlitwy, to wyraźny znak działania łaski Bożej w duszy. Wewnętrzny impuls do modlitwy, nie zawsze jest doświadczalny i nie trzeba czekać na to, aż go usłyszymy w sobie, ale „zawsze należy się modlić i nie ustawać“, jeśli chodzi o sprawy dotyczące zbawienia naszej duszy.

Nieraz trzeba będzie zmuszać się do modlitwy, zwłaszcza, gdy natura nasza, nie czując się wcale do tego usposobioną, będzie nas od tego odwodzić, a rozum mimo to będzie dyktował, że w tym wypadku, należy Bogu oddać cześć. Również gdy modląc się, napotykalmy na trudności i oschłości ducha.

Prosząc Boga o to, co ma łączność bezpośrednią ze zbawieniem naszej duszy, możemy liczyć, że wysłucha naszych prośb, gdyż bardziej pragnie On naszego zbawienia, aniżeli my sami. Jeśli natomiast prosimy o dobra, które z natury swej, nie są ani szkodliwe ani też nie prowadzą wprost do Boga, jak powodzenie, zdrowie, majątek itp., wówczas nie możemy mieć takiej pewności, czy Pan Bóg nas wysłucha. Rzeczy doczesne, chociaż same w sobie nie są złymi, możemy jednak ich źle użyć i przez to mogą one stać się dla nas przeszkodą a nie pomocą do uświęcenia. Ponieważ, nie wiemy z całą pewnością, które z nich mogą okazać się pomocne, a które szkodliwe, przeto winniśmy zdać się zupełnie na P. Boga podobnie jak chory zdaje się na decyzję lekarza, by określił jakich ma użyć lekarstw, by odzyskać zdrowie. Patrząc na rzeczy doczesne pod kątem bardzo ciasnym, nieraz zdaje się nam, że to byłoby dla nas dobre, podczas gdy Pan Bóg sądząc inaczej o danej rzeczy, nie wysłuchuje danej modlitwy. To, że nie uwzględnił naszej prośby, świadczy właśnie o dobroci i miłosierdziu Jego. Nie może przecież P. Bóg dawać nam rzeczy szkodliwych dla duszy, chyba celem ukarania nas za grzechy. Trzeba tedy, gdy modlimy się o rzeczy doczesne, uwzględnić wprost lub domyślnie zastrzeżenie: „Panie Boże daj mi tę rzecz, o ile ona będzie pożyteczną dla zbawienia mego“. Mimo niepewności wysłuchania, można a nawet trzeba, polecać je w modlitwach swych Panu Bogu, ponieważ nie zawsze i nie wszystkie są dla nas szkodliwe. Jeśli modląc się o rzeczy doczesne, nie otrzymujemy ich, mimo to, modlitwa nie jest bezużyteczną, wysługuje nam bowiem rzeczy duchowe.

## *Zasługa i wyproszenie*

W modlitwie należy odróżnić podwójny skutek: zasługę i moc wypraszącą. Te dwa skutki nie pokrywają się ze sobą; czymś bowiem zupełnie innym jest zasługa a czym innym zdolność wypraszania. Moc wypraszącą sięga dalej niż zdolność zasługi.

Modlitwa jest wówczas aktem zasługującym u Boga, o ile modlący się jest w stanie łaski uświęcającej. Modlitwa takiego człowieka jest czynnością nadprzyrodzoną i jako taka daje mu prawo do nagrody na równi z innymi dobrymi uczynkami, wykonywanymi w stanie łaski.

Podstawą zasługi jest łaska uświęcająca oraz miłość Boża. Pan Bóg niejako zobowiązał się wobec samego siebie, ażeby nagradzać każdy uczynek, wykonany z miłości dla Niego.

Pan Bóg w tym celu udziela nam łaski i wlewa do duszy cnotę miłości, byśmy z ich pomocą mogli wysłużyć sobie zbawienie wieczne i zarazem to wszystko, co do zbawienia prowadzi.

Celem zasługi, jest zbawienie własnej duszy. Łaska jest darem wyłącznie osobistym danej duszy i dlatego zasługiwać w sposób ścisły może jedynie tylko dla siebie i tylko te rzeczy, które dotyczą zbawienia. Moc wysługującą, ma każda dobra modlitwa o ile płynie z duszy przenikniętej łaską oraz miłością Bożą.

Moc wypraszącą modlitwy, ma szerszy zakres swej skuteczności, modlitwą bowiem można wyprosić dla siebie pewne rzeczy, czy też pewne łaski dla innych, których nie można w żadnym razie wysłużyć.

Różnica między zdolnością zasługiwania a wypraszania, ma głębokie podstawy. Zasługa bowiem opiera się na sprawiedliwości Bożej, podczas gdy moc wypraszącą, na Jego miłosierdziu. Bóg zobowiązał się, nagrodzić uczynki nasze wykonane w stanie łaski i z miłości ku Niemu. Gdy wykonujemy uczynek nadprzyrodzony, apelujemy do sprawiedliwości Bożej, ponieważ mamy prawo do nagrody.

Moc wypraszącą opartą na miłosierdziu Bożym, ma uzasadnienie w obietnicy danej ludzkości, że będzie wysłuchiwał nas, gdy Go o coś prosić będziemy. Stąd modlitwa grzesznika zarówno jak i człowieka sprawiedliwego ma jednakową moc wypraszącą, bo obydwie apelują do miłosierdzia Bożego, które udziela się wszystkim. Nie można tedy powiedzieć, że ktoś ma większe prawo do tegoż miłosierdzia. Również, nie mamy żadnego prawa do łask i darów jakich udziela nam Pan Bóg ze swego miłosierdzia. W pojęciu bowiem miłosierdzia, jakiego doznajemy ze strony Boga, mieści się zupełna darliwość. Bóg przeto może być miłosiernym zarówno dla dobrych jak i grzeszników, jeśli Go o coś proszą.



Modlitwa sprawiedliwego z racji łaski i miłości przenikających jego duszę, jak już widzieliśmy, ma moc wysługującą. Ponieważ modlitwa grzesznika nie ma tej podstawy nadprzyrodzonej, dlatego i nie ma tej mocy wysługującej. I oto zasadnicza różnica obydwu tych modlitw.

Jeśli jednak weźmie się pod uwagę modlitwę jako prośbę wówczas nie ma między nimi żadnej różnicy, bo miłosierdzie Boże jest dla wszystkich nieskończone.

Należy pamiętać również o tym, że i modlitwa grzesznika ma w sobie coś dobrego; jest bowiem czynnością wypływającą ze szlachetnego pragnienia, wzbudzonego w jego duszy przez łaskę uczynkową. Grzesznik tedy modląc się, ujawnia pragnienie swej duszy, stania się dobrym. Pan Bóg patrząc na tę odrobinę dobra, zwraca się ku niemu w miłosierdziu swoim a przychyłając się do jego prośby, darowuje mu łaski, o które prosił w błagalnej modlitwie.

Z tego widać, jak wielką rolę odgrywa modlitwa u tych, którzy oddalili się od Boga przez grzechy ciężkie.

Jeśli człowiek będący w stanie grzechu ciężkiego, nie przestaje się modlić, jest to znakiem, że tkwi w jego duszy jeszcze coś, co łączy go z Bogiem i co może mu zjednać miłosierdzie Boże, w formie łaski zwracającej go ponownie do Boga.

Gdyby zaś człowiek obciążony grzechami ciężkimi zupełnie zaprzestał modlitwy, wówczas jedynie za specjalnym miłosierdziem, mógłby powrotnie stać się dzieckiem bożym, bo do tego wszystkiego, czym nas Bóg darzy nie mamy żadnego prawa, a cokolwiek otrzymujemy z Jego miłosierdzia, otrzymujemy zupełnie darmo.

I gdyby Pan Bóg odmówił nam ze swego miłosierdzia, tego lub owego, nie byłby przez to mniej dobrym ani też mniej miłosiernym.

### *Dobrze się modlić*

Modląc się, prosimy o to, co Bóg od wieków dać nam postanowił. Dlatego i modlitwa jedynie tylko wówczas ma moc skuteczną, gdy w niej zwracamy się do P. Boga z prośbą o to, co odwiecznym dekretem zawyrokował udzielić nam w czasie, na skutek naszych modłów.

P. Bóg chce dla nas największego dobra; zbawienia wiecznego i tego wszystkiego co pomaga nam do osiągnięcia go. To bowiem, co prowadzi nas do zbawienia, w pojęciu Boga jest czymś dobrym dla nas. Wszystko zaś, co przeszkadza, co utrudnia w osiągnięciu zbawienia, jest złem w ocenie Boga, chociażby na-



wet dane rzeczy w pojęciu naszym zdawały się być dla nas czymś dobrym.

Można więc powiedzieć, że pierwszym warunkiem modlitwy skutecznej, to prośba o rzeczy dobre, wzięte w powyższym znaczeniu.

Drugim warunkiem wysłuchania naszej modlitwy u Boga, to należyte modlenie się, czyli wniesienie do samego aktu modlitwy odpowiednich warunków subiektywnych, które obejmujemy krótkim wyrażeniem „dobrze się modlić“.

Aby nauczyć się „dobrze się modlić“, trzeba zdawać sobie jasno sprawę z tego, czym właściwie jest sam akt modlitwy, z czego się składa i wreszcie, jakie władze biorą udział w czynności modlenia się.

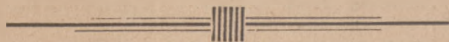
### *Przedstawienie swych życzeń, Panu Bogu*

Modlitwa jako prośba, jest to przedstawienie Panu Bogu naszych życzeń po to, aby je wypełnił. Modląc się, prosimy tedy Pana Boga, by spełnił nasze pragnienia, gdyż sami, pozostawieni wyłącznie własnym siłom, nie jesteśmy zdolni do zrealizowania ich.

W modlitwie więc biorą udział władze duchowe, rozum i wola. Przede wszystkim jednak, władza rozumu.

Modląc się, przedstawiamy Bogu nasze pragnienia. Jest to dzieło rozumu praktycznego. Przedstawienie swych życzeń i pragnień, domaga się uświadomienia ich sobie, uporządkowania i wreszcie uzasadnienia. Wszystkie te czynności są funkcjami rozumu. Również i sama czynność przedstawiania życzeń, mając charakter wydawania rozkazu, jest również aktem rozumu.

Działaniu rozumu towarzyszy wola. Modlitwa przeto, nie jest tylko czystą spekulacją rozumową, jak np. studium, ale będąc funkcją umysłu praktycznego, pozostaje zawsze pod impulsywnym działaniem woli. Zatem, miłość będąca aktem woli, jest u podstaw modlitwy. Modląc się przedstawiamy Bogu nasze pragnienia, które mają swe źródła w miłości. Miłość więc jest przyczyną, dlaczego Boga prosimy. Ona wpływa na umysł, by przedstawił P. Bogu jej życzenia w formie prośby. Ta analiza aktu modlitwy wykaże nam, co należy czynić, by modlitwa była dobrą.



# Pieśń o Bogu ukrytym

## II.

### *Pieśń o słońcu niewyczerpanym*

7.

Jeśli miłość największa w prostocie  
a pragnienie najprostsze w tęsknocie,  
więc nie dziw, że pragnął Bóg,  
aby najprostszy Go przyjęli  
ci, którzy dusze mają z bieli,  
a dla miłości swej nie znają słów.

Sam, gdy nas umiłował,  
prostotą nas oczarował,  
biedą, biedą i siankiem –  
Wtedy Matka Dziecinę brała  
na rękach Go kołysała  
i otulała Mu stopy w sukmankę.

O cud, cud, cud!  
kiedy Boga osłaniam człowieczeństwem,  
osłonięty od Niego miłością,  
osłonięty męczeństwem.

8.

W jednym spojrzeniu dziecięcym  
skupionym w łagodnej Hostii  
spotkałem się z Ojcem Niebieskim,  
który patrzył z niezmierną miłością.

Przed głębią tego spojrzenia,  
w którym ujrzały był świat,  
zadrżały oczy moje  
jak odstonięty kwiat.

Syn mówił: Oto się spełnia  
pragnienie Naszej Miłości,  
że oczy ludzkie patrzą  
nieodmienione światłością.

O blask! O stwórcze spojrzenie,  
z którego niezmiernie obficie  
stworzenie się nowe wyłania,  
nowe światy powstają w ukryciu.

9.

O, czuć tę chwilę nicości,  
tę chwilę sprzed stworzenia —  
i nie odstępować jej nigdy  
jak nie odstępuje się cienia.

Powracać ciągle w ten czas,  
gdy otulony tylko Twoją Myślą,  
niewinność większą niż dziecko  
i głębszą miałem przejrzystość.

Dziś oszołomiony istnieniem  
zapominam o mojej nicości,  
w dalekich się błąkam promieniach,  
oderwany od promieni najprostszych.

Lecz jedno spojrzenie w głąb,  
które wieczność odsłania z przepływu —  
jedno najprostsze spojrzenie,  
którym w Myśli znów Twojej przebywam. —

To wtedy — gdy w blasku ukrytym  
skupiam siebie całego,  
i stoję się znów Twoją Myślą,  
Miłowany białym żarem Chleba.

10.

Często stamtąd długo na mnie patrzy  
spojrzeniami przykuwając mi twarz —  
Czy ty wiesz, czy ty wiesz mój bracie  
jak miłuje nas Ojciec nasz?

Ale głębi owych słów nikt nie zna,  
ale przyczyn najdalszych nikt nie wie,  
jaka męka to była bezbrzeżna  
ta samotność na krzyżowym drzewie.

Lecz nie krew, która w drzewie rozkwitła,  
jak rozkwitła każdy trud w jutrzejszym chlebie —  
tylko to odepchnięcie od Ojca,  
to odrzucenie...

Za te słowa: Czemuś mnie opuścić  
Ojcze, Ojcze — za Mejej Matki płacz —  
Ja na wargach Twoich odkupiłem  
Dwa najprostsze słowa: Ojcze nasz.



## „Miły mój mnie a ja Jemu...”

Dilectus meus mihi et ego Illi

Wszystko, cokolwiek „umiłowana” tj. dusza otrzymuje od miłującego tj. Jezusa — jest darem miłości. Jest to bowiem właściwością miłości Bożej, że stale, aktualnie jest zwrócona ku nam.

Tymczasem nasza miłość ku Bogu, tu na ziemi, ograniczona jest tą ułomnością naszego umysłu, że aktualnie może być zwrócony do jednego tylko przedmiotu. W związku z tym i wola aktualnie jednego tylko pożądać może.

I gdy tak przechodzić musimy od jednych spraw do drugich — chociaż habitualną miłością pozostajemy złączeni z Bogiem — aktualnie umysł nasz zwrócony jest całkowicie ku innym sprawom i wolę naszą ku nim pociąga.

Wówczas cokolwiek czynimy lub mówimy, aczkolwiek przez intencję naszą zmierza ku Bogu, aktualnie nie jest zwrócony ku Niemu, lecz ku swemu bezpośredniemu przedmiotowi.

I to jest prawdziwie najcięższy krzyż, jaki tu nieść musimy. Bo nawet gdy z najczystszej ku Bogu miłości, na jaką natura nasza może się zdobyć — a któż z nas może sobie oddać to świadectwo, że ta miłość jego jest dość czysta, wolna od błędu i od szukania siebie — nawet, gdy z najczystszej ku Bogu miłości podejmujemy jakieś dzieło ku Jego chwale, dzieło to staje się bezpośrednim przedmiotem naszych władz. Na nim aktualnie skupia się nasza uwaga i ono ogniskuje aktualnie naszą wolę.

Można by tedy rzec, że i dzieła podjęte dla Boga stają niejako pomiędzy naszą duszą, a Nim i przesłaniają nam Go.

Nie tak jest z miłością Bożą. Bóg, który obejmuje pełnię czasów i pełnię wszystkich spraw — *continet omnia et simul* — w każdym momencie miłuje każdego z nas miłością aktualną. Nie ma takiej chwili w naszym życiu, w której miłość Boga nie spoczywałaby na nas aktualnie i w szczególny sposób.

Albowiem Bóg jest aktem, jest aktem najczystszym i jest miłością — *Deus caritas est*. — Nic nie dzieje się poza Nim.

Cokolwiek nam zsyła, lub cokolwiek na nas dopuszcza — formalnie jest to zawsze aktem Jego miłości.

Nie tylko każda radość i każda pociecha, nie tylko spokój i wypełnienie naszych pragnień, ale i każdy ból, każde cierpienie, wszelka trudność, braki, wszelkie — po ludzku sądząc — pokrzyżowania naszych spraw, zwichnięcie naszych planów — wszystko jest darem Jego miłości.

A gdy potrzeba nam będzie wielkiej wiary, by dojrzeć ten dar miłości w tym, co nam serce zakrwawia, Ten, z którego serca wypłynęła wszystka krew, mocen jest nam tej wiary przymnożyć, jeśli z ufnością o to prosić będziemy.

Miłość przyzywa miłości. Posłuchajmy tego słodkiego, a mocnego wezwania: *exite, exite obviam Christo Domino!* Uczmy się z miłością przyjmować od Niego Jego dary. Przyjmujemy z miłością nasze życie doczesne, jakkolwiek byłoby ono długie. Przez nie wchodzimy do życia chwały.

Przyjmujemy z miłością każdy dzień, każdą godzinę, każdą chwilę, wszystko, cokolwiek nas tego dnia czeka, wszystko, co w nim mamy wypełnić, wszystko, czemu mamy podołać. — Przyjmujemy z miłością, z gotowością, z radosnym ofiarowaniem siebie.

Przyjmijmy z miłością godzinę i okoliczności naszej śmierci. Nie będzie ona dla nas kresem istnienia, lecz szerokim otwarciem wrót do przedziwnego życia, w którym miłość nasza ku Bogu już nieustannie, aktualnie będzie się mogła ku Niemu wznosić i w Nim zatapiać.

A zanim to nastąpi — tu na ziemi, gdzie nie możemy Go miłować wciąż aktualnie — pomnażajmy akty naszej ku Niemu miłości.

Niewiele w gruncie rzeczy takich spraw, które by więziły całkowicie naszą uwagę. Zawsze pozostaje jakiś margines, który przeważnie wypełniają próżne myśli, próżne marzenia, a najczęściej zwroty ku sobie.

Uczmy się powściągać naszą *conversionem ad phantasmata*. Uwalniajmy nasz umysł *ab omnibus vanis, perversis et alienis cogitationibus* — jak o to co dzień we wstępie do officium prosimy — abyśmy ten margines wypełniać zawsze mogli aktualną miłością ku Bogu.

Jedynym bowiem darem, jedynie godnym Boga, którego On od nas żąda, jest nasza miłość ku Niemu. Miłość, która by dlań była zniechęcą, gdyby On sam tak bardzo jej nie pragnął.



## O WIEJSKIM MĘŻU MODLITWY (Piotr Borowy)

Czyż to jeden jest mąż modlitwy na wsi polskiej? Każdy duszpasterz zna wiele wspaniałych typów na wsi, którzy są rozmodleni i zanurzeni w prądach życia nadprzyrodzonego. W dzień Pański — tak, szczególnie w niedzielę, bo w dzień powszedni brak im czasu — długie godziny klęczą w swoich ukochanych kościołach: modlą się, śpiewają — znów się modlą i znów śpiewają, by się nasycić Bogiem na cały tydzień do pracy twardej i szarej.

Z tego błogosławionego morza wiejskiego wyrwam postać: ś. p. Piotra Borowego, gazdę z Rabczyc pod Babią Górą. Postać znana. W r. 1946 Stanisław Pigoń, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego wydał „Zarys nowszej literatury ludowej”, gdzie czytamy, że „Borowy był organizacją głęboko religijną, mistyczną. I ta strona jego duszy wyraziła się literacko w prozie poetycką spisanych medytacjach i obrachunkach wewnętrznych pt. *Sąd grzesznika sam nad sobą*. „Jest to cykl ni kajań się, ni to modlitw, o wysokiej, ekstatycznej sile wyrazu. Dziełko jedyne i bezprzykładne w całej naszej literaturze ludowej. Jest w nim surowa prostota sag skandynawskich, a uniesienie religijne i przeźroczystość moralna pierwszych wyznawców Chrystusa” (st. 189). Pochwała i ocena — niecodzienna.

W postaci Borowego uderzają dwie rzeczy: jego — jak pisze prof. Pigoń — „mądrość chłopska, której początkiem bojaźń Boża”, i jego uderzająco światobliwe życie.

I. Skąd taka zadziwiająca mądrość u prostego chłopca, że ją aż profesor uniwersytetu podziwiał? Borowy był samoukiem. Do szkoły chodził wszystkiego 2—3 miesiące przez jedną „zimę”. Do roku 18 jego życia właściwie nie ma co o nim

mówić. Przechodził, jak wszyscy chłopcy całą „karierę” zajęć wiejskich: pilnował gęsi — pasał krowy i wreszcie chwycił się robót gospodarskich pod okiem ojca. Za czasów jego młodości (ur. w r. 1858) młodzieniec wiejski poza tańcami, harmonią i wódką nie znał innych rozrywek. Borowy w 18 roku życia zrywa radykalnie z tym wszystkim, rozpoczyna nowe, podziw całej wsi budzące życie. Sam się dokształca przy pomocy ks. proboszcza, z którego biblioteki wyciągał coraz liczniejsze i grubsze tomy. Co „gorsza”: zaczął sam książki kupować ku niesłychanemu rozgoryczeniu rodziców ubogich: że na „pańską zabawę” pieniądze wydaje, które przydałyby się w domu na tysiąc potrzeb codziennych. Pieter się jednak nie poprawiał. Przeciwnie, tonął w „marnotrawstwie”: czytał i przemysłkiwał, co przeczytał. Owoce tych „dziwactw” nie dały na siebie długo czekać: P i e t e r — tak go nazywali — zaczął głosić — nauki przeciw pijaństwu, zabobonom we wsi i przeciw rozpucie. Porą zimową — gdy na wsi mniej pracy — w „czarnej izbie” (kuchni) i w świetlicy Borowego zgromadzało się coraz liczniejsze grono chętnych słuchaczy. Aż się zrobiło ciasno. Wtedy Borowy wyjechał do Ameryki celem zarobienia grosiwa do postawienia obszerniejszego domu, w którym zmieściłoby się więcej słuchaczy. Po powrocie z „Nowego świata” nie tylko dom zbudował, lecz bogatszy w doświadczenie amerykańskie rozpoczął ruchliwą działalność szerzenia dobrej książki. Jego kram jarmarczny i odpustowy był zaopatrzony w dobrą lekturę, którą sprowadzał z Krakowa i z Mikołowa od Miarki. Nim książkę pokazał w kramie, wpierw ją przeczytał, czy się w niej nie znajduje coś niebezpiecznego dla ludzi. Rozkochał się w książkach.



Uruchomił też intrologatornię, co go jeszcze lepiej związało ze słowem drukowanym.

Borowemu jednak nie starczył ten program działalności. Znano go już jako świetnego „misjonarza“ chłopskiego i szerzyciela zdrowej oświaty książkowej. Na starsze lata, gdy z powodu osłabionych płuc nie mógł już wiać głośną mową, zaczął układać sztuki teatralne, w których rolę główną sam odgrywał. W teatrze poruszał znane nam już bolączki wiejskie (pijaństwo, rozpusta i zabobon). A gdy „piersiska całkiem wymówiły służbę“, Borowy uściadł przy maszynie do pisania i na błagalną prośbę przyjaciół rzucił na papier dowody swojej mądrości i niezwyklej pobożności.

Przeczytajmy kilka zdań:

*Kiesik, za downych casów, było duzo mądrych, a jedna Ksantyyppa, dziś w Europie inacy: nima Sokratesów, a są jacy gadatliwcy Ksantyyppy.*

\* \* \*

*W polityce tak bywo: roz się kiem okładają, drugi roz się obłapiają.*

\* \* \*

*Słowik śpiywo ślicnie jacy w pewnym casie, a człowiek żył zawsze mówi.*

\* \* \*

*Błąd cyni z ludzi służalców, kłamstwo niewolników, prawda zaś — wraco wolność utraconą.*

\* \* \*

*Nie poządaj tego, co dla ciebie niemożliwe.*

\* \* \*

*Miłość bez ofiary jest zmysłowością.*

\* \* \*

*Mądrość świata wzdycha się chwile, rozleci się i zmarnieje — bez wędzidła.*

\* \* \*

*Stoi drzewo koło drogi pochylone owocami... Idą ludzie, biją do drzewa kamieniami.*

\* \* \*

*Porządkowi w świecie przecy: człowiek stary a bez wiary, bogac skąpy bez ofiary, młodzień niesforne i kobieta nieskromno, ubogi, co je pysny, katolik, co się rod sądzi, król, co lud kłamstwem rządzi. Lud bez dobrych obyczajów i kraj bez dobrych ustawów.*

\* \* \*

*Tak Bóg nienawidzi pychy, ze człowieka stwarzół wolnym i rozumnym ale mało odmiennego od zwierzęcia, by się nie podnosił do pychy.*

*Tak Bóg nienawidzi łakomstwa, ze postawił śmierć między łakomą a mamoną, która zabija wśród zolu za mamoną.*

*Tak Bóg nienawidzi gniewu i zazdrości i uważuje je za tak wielką złość, że im w piekle miejsce daje, i tą złością piekło zamknie.*

*Tak Bóg nienawidzi obżarstwa, ze dopuszcza na ludzi nieurodzaj, chleba, pożywienia i głód.*

*Tak Bóg nienawidzi nieczystości, ze na nagość ludzką rzucił wstyd, a na ciało śmierć.*

*Tak Bóg nienawidzi lenistwa, ze człowiek musi żywić i odziewać swoje ciało z pracy ustawicznej.*

\* \* \*

*Wół natrafił na beczkę z winem koło piwnicy — i napił się. Rzucił się na ziemię i becoł. Kie wykrzyżował, więc ku piwnicy iść nie chciał.*

*Człowiek ani telo wstydu ni mo jako wół: opije się, w rowie leży, a będzie bebloł: moja droga gorzolino...*

\* \* \*

*Roz przyszedł do księdza bezbożnik i pado mu, ze un nie rozumie, jako to mogło być, żeby pięcioma chlebami tyle tysięcy ludzi można było nakarmić?*

*Ksiądz w mig spostrzegł, ze temu panoskowi nie o to chodzi, by się przekonać i w wierze pokrzepić, ba chce jego samego na pośmiwisko obrócić. I przeszedł panoskowi przez rozum.*

— *Toś pon nie cytał w Piśmie Świętym — odpowiedział ksiądz — ze na miejsku, gdzie Pon Jezus te tysiące ludzi nakarmił, było dużo trowy? Gdzie jaki osiół — jak i w panosku — nie potrzebowali chleba, bo się najedli trowy.*

\* \* \*

II. A jaka była **pobożność** Borowego?

Pieter był szeroko i głęboko czytany. Pismo Święte, Naśladowanie Chrystusa, Żywy Świątyni ks. Skargi, katechizm ks. Spirago, Goffine, Katarzyna Emerich i wiele setek innych dzieł karmiły go pożywieniem zdrowym.

Pisarze ascetyczni chętnie się posługują wyrazem, że święci stworzyli metody dążenia do doskonałości. I tak: niektórzy dążą do świętości metodą franciszkańską, inni jezuicką, znów inni karmelitańską itd... Jaką też metodę obrał świątobliwy patriarcha wiejski, Borowy?

Od zarządzenia Piusa X o codziennej Komunii św. Pieter nie opuszczał nigdy codziennego przyjmowania Najśw. Sakramentu. Godziny przedpołudniowe były dzięki czynieniu, a popołudnie już było nacechowane myślami przygotowywczymi do Stołu Pańskiego. Musiał się coś niezwykłego zdarzyć, by Pieter nie zjawił się codziennie w kościele. Komunia św. była jakby osiłą całego „klasztoru“ chłopskiego, którego Borowy był przełożonym. Co za klasztoru? Inaczej trudno tego nazwać. Po powrocie z Ameryki Borowy przyjął do pracy młodzieńców pokrewnego ducha. Z tych „kandydatów“ wytrzymali „nowicjaty“ tylko dwaj: Józef i Paweł (jeszcze żyjący), inni wrócili do świata, czyli założyli rodziny, Borowy zaś z swoimi dwoma „Braciami“ pozostał w bezżeństwie. Zewnętrznym sposobem życia nie odróżniali się niczym od gospodarzy we wsi. Byli gazdami na kilku morgach górskiej ziemi, zawsze mieli konika i dwie krówki, no i jakiegoś takiego wieprzosa na omastę. Wszystko sami obrobili, poświęcając wolny od

zająć gospodarskich czas na prace introligatorskie i na długie modlitwy ranne (w kościele) i wieczorne (w domu). Kierownikiem trójosobowego zespołu religijno-gospodarczego był Borowy, w sprawach i religijnych i doczesnych; gospodarzem odpowiedzialnym za rolę, konia i krowy był Józef, a Paweł miał gospodarkę domową (gotowanie i pranie...).

Kto sobie jako tako może wyobrazić, ile czasu wymagają te wszystkie czynności i praktyki religijne, nie zdziwi się, że Borowy z zegarkiem i ołówkiem w ręku gospodarował czasem, by z „tego przedrodzinnego daru Bożego“ — jak mawiał — „jak najmniej zmarnować“.

Jak więc określić metodę Borowego w dążeniu do doskonałości? Ująłbym ją w tym zdaniu: godnie i owocnie przyjmować Komunię św. codzienną. „Człeczka ozdoba“ tej treści były: surowość w wygodach życiowych i wesoła karność w pożywieniu. W ich domu często się słyszało: Nigdy człowiek z tego skody ni miał, że mało jodał albo pijał. Poduszki, pierzyn u nich nikt nie zobaczył. Spali na twardym. Poza wodą i herbatą innych napojów nie używali. Byli najbardziej nieustraszonymi wrogami wódki.

Nie mogę się powstrzymać, by nie opisać odwiedzin Ks. Dr. Piwowarczyka (Redaktora „Tygodnika Powszechnego“) u Borowego. Było to w r. 1931. Pieter mieszkał wtedy w Lipnicy Wielkiej pod Babłą Górą. Ks. Redaktor przyjechał tam z kazaniem odpustowym na św. Łukasza (18. X.). Będąc w Rzymie, nie sposób było nie odwiedzić papieża. To też Ks. Piwowarczyk udał się w moim towarzystwie do gazdy — myśli ciela. Bardzo się ucieszył. Znikł i za dobrą chwilę zjawił się — z butelką wina. Napełnił nim dwie lampki, i chcieliśmy wypić, na zdrowie gospodarza. Nie dało się, bo zacny Pieter częstował nas „winem“, które kupił kiedyś przed rokiem z okazji odwiedzin jednego z dygnitarzy państwowych. Butelczynę źle zakorkowaną odłożył do kąta, by czekała na nowych gości. Były w

tym winie wszystkie smaki: i pleśń, i gorycz, i kwas, i Bóg wie jeszcze co.

Największą ambicją Borowego było, by miłością bliźniego udowodnić swoją miłość Boga. Ten szczegół w jego dążeniu (i w prowadzeniu swoich „Braci”) do doskonałości, jest najbardziej uwagi godny. Nikt nie słyszał, by się Piotr albo któryś z Braci z kimś pokłócił. Z tego powodu nie mieli kur, by któraś nie frunęła do zboża sąsiedzkiego. Nie wypędzali również krów na paszę, by coś z obcego nie uskuwały i nie spowodowały sprzeczki.

Jego mistrzem był niewątpliwie śp. Ks. Blaszyński, świątobliwy proboszcz w Sidzinie pod Babią Górą, i późniejszy pleban chochołowski na Podhalu. Pod koniec życia Borowy spisał „Naukę księdza sidzińskiego” w formie pytań i odpowiedzi katechizmowych. Brak nam niestety głębszego życiorysu Ks. Blaszyńskiego. Lepsza znajomość polskiego Vianney’a przyczyniłaby się do oświecenia surowego, pokutniczego i misjonarskiego życia gazdy Borowego, który za młodych lat spowiadał się w Sidzinie i tam pobierał wskazówki, jaką drogą kroczyć do Boga.

Doskonałym odzwierciedleniem jego ducha ascetycznego jest utwór „S p r z e c z n o ś c i”:

*Prosić Boga o coś, a nie chcieć tego przyrzec Bogu — taka mowa jest pośmiejchem.*

*Grzech znieważa Boga... i dlatego: z radości grzeszyć i wesółym sercem grzechem się przypatrywać,*

*a przy tym mówić Bogu: Imię Twoje niech będzie pochwalone — i znów tak działać, taka mowa jest albo pośmiejchem i złością albo głupstwem.*

*Oddać zmysły swoje i wolę swoją pod władzę pożądlivości, a nie chcieć z tego siebie wyzwolić, i mówić Bogu: przyjdź Królestwo Twoje — taka mowa jest pośmiejchem albo głupstwem.*

*Silnie swoje złe żądze wykonywać; jeżeli ich nie można wykonać, to się o to gniewać, a mówić Bogu: bądź wola Twoja — i w uporze chcieć do śmierci tak działać — wtedy te słowa: bądź wola Twoja — są pośmiewiskiem albo głupstwem.*

*U nieprzyjaciela boskiego służyć, a u Pana Boga śniadanie, obiad i wieczerzę darmo zjadać — to rzecz zdumiewająca!*

*Złe i krzywdę działać ludziom, a mówić Bogu: tak i ty mnie czyni — taka mowa jest złością.*

*Mówić Bogu: nie uwódź mnie w pokuszenie, a sam za pokuszeniem gonić, pokuszenia szukać, za pokuszeniem płakać i gniewać się o to, to jest taka mowa: ja chcę, ale Ty, Panie Boże, mnie od tego wstrzymaj. Jest to rzecz zdumiewająca!*

*Taka sama sprawa mówić: zbaw mnie od złego, a za złem gwałt robić.*

PS. Obszerniej czytaj: „Gazda Piotr Borowy” (z ilustracjami). Kraków, „Wydawnictwo Mariackie”, ul. Szpitalna 2. Cena 200 zł.

## Bibliografia

**Sanjuanistica.** Studia a professoribus facultatis theologiae ordinis Carmelitarum Discalceatorum edita occasione labentis quarti centenarii (1542—1942) a nativitate S. Joannis a Cruce. Romae 1943, in 8°, str. XXVIII — 537.

Postać „Doktora mistycznego” św. Jana od Krzyża pozostanie zawsze żywą, a nauka jego zawsze aktual-

na. W okół tej postaci budzi się dziś u uczonych i pedagogów wiele zainteresowań. Po dzieła wielkiego mistyka sięgają dziś nawet psycholodzy i zwolennicy naukowego eksperymentalizmu. Lecz nie zawsze pisma jego są we właściwym znaczeniu rozumiane. Potrzebują one zatem teoretycznego wprowadzenia i właściwego naświetlenia. Zadanie



to spełnia i z niego wyśmienienie się wywiązuje zbiorowa praca profesorów uniwersytetu „Theresianum“ w Rzymie. Pierwsze trzy rozdziały „Sanjuanistica“ pióra wybitnych znawców św. Jana stanowią introdukcję do dzieła. Praca O. Nila Araba wypełniająca czwarty rozdział zajmuje się rzadko spotykanym tematem: „Szatan a życie wewnętrzne“. W całkiem nowym świetle stawiają postać św. Jana rozdziały traktujące o znaczeniu wychowawczym Jego pism. (Education sanjuaniste), o jego formacji umysłowej (Aspecto cultural de S. Juan de la Cruz) i o jego celu wychowawczym, którym jest przywrócenie człowiekowi pierwotnej prawości (Il ritorno alla giustizia originale). Widzimy w nich, iż ten kontemplatyk, jakim był św. Jan od Krzyża, jest zarazem człowiekiem praktycznym i towarzyskim. Studium historyczne o reformie tereziańskiej, w której tak bolesna rola przypadła naszemu świętemu, zamyka obraz świętego Doktora, dając mu właściwe tło, na którym rozwijało się jego życie i nauka.

Dzieło to stanowi dotąd najpoważniejszą publikację, jaka kiedykolwiek ukazała się o św. Janie od Krzyża.

O.

**Ks. Biskup Dr Tihamér Tóth — Opieka duchowa nad młodzieżą** — Tom II. Tłumaczenie z oryginału madziarskiego. Nakładem Wydawnictwa Mariackiego, Skład główny: Księgarnia Kamińskiego — Kraków, 1947 — str. 224.

Wychowawca młodzieży stoi dzisiaj wobec wielu zagadnień, musi bowiem dbać o wyrobienie sprawności fizycznych młodzieńca, musi również zatroszczyć się o rozwój jego wartości duchowych, inaczej młodzieniec w jego ręku wypaczy się w jednostronnej kulturze. Życie młode, zależnie od tego, czy kształtować się będzie pod ręką wytrawnego wychowawcy czy nie, może rozwinać się w pełnowartościową jednostkę, lub też tkwić nadal w fizycznym i psychicznym zastoju. Konkretnie więc wskazówki jakie do-

skonały znawca psychiki młodzieży ks. dr Tihamér Tóth podaje w wyżej wspomnianej książce, są ogromnej ceny. Zwłaszcza, że za nimi przemawia wieloletnie doświadczenie Autora. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział o spowiedzi, bo spowiedź daje kapłanowi największe możliwości twórczej pracy nad młodzieżą. Cała zresztą książka przy naukowej podbudowie ogólnych zasad nowoczesnej pedagogii posiada wybitne cechy użyteczności praktycznej, a dziś nie tyle nam potrzeba rozpraw o wychowaniu, ile wprowadzenia ich w konkretne dane pracy wychowawczej.

Troska dzisiejszego dnia o przyszłość musi zwrócić uwagę na młodzież, a zwłaszcza na jej wyrobienie duchowe, dla wielu będzie to teren pracy zupełnie nowy, dlatego publikacja ks. dr Tótha zjawia się w sam raz na czasie.

**O. Raoul Plus T. J. — Szaleństwo Krzyża** — Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa 1947, str. 200.

Ze szczytu Krzyża padło wołanie jak zew potężny: „p r a g n ę!“ Wiele dusz szlachetnych i czystych na głos ten odpowiada i chce dać pić Zbawcy, wszakże nie ze źródełsk i cystern, ale ze źródeł miłości. „K o c h a m C i ę P a n i e!“ mówili pustelnicy, wołał św. Franciszek, śpiewała św. Teresa, szeptała Maria Małgorzata, powtarzają przez wieki całe tysiące odważnych młodzieńców i czystych dziewcz.

W tej odpowiedzi na zew Zbawiciela Autor dopatrywał się 3 okresów. Miłość w s p ó ł c z u ła w czasach doznań mistycznych św. Franciszka z Asyżu, wzlotów modlitewnych św. Bernarda i uniesień niewysłowionych Wielkiej Teresy z Avila, miłość z a d o ś ć c z y n i ła przez wynagrodzenie ofiarne św. Marii Małgorzaty, a wreszcie d o p e ła n i a ła, czego nie dostawało „cierpieniom Chrystusa“.

Przyznać musimy, że O. Plus z niezwykłym pietyzmem zebrał najpiękniejsze przykłady tej odpowiedzi na wołanie Zbawiciela i wystawił jej godny pomnik.

**Ks. Dr Jan Czuj, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego — Tak się módlcie.** Objaśnienia Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego. — Wydawnictwo SS. Loretanek-Benedyktynek, Warszawa, 1947, str. 164.

Dzień witamy i żegnamy modlitwą, każdą naszą pracę i każde przedsięwzięcie polecamy Bogu w modlitwie, słowem, modlitwa jest wyrazem naszej łączności z Bogiem, Stwórcą naszym.

Chociaż modlitwa zasadniczo nie jest przywiązana do formuły, to jednak posługuje się nią, gdyż w ten sposób umysł znajduje oparcie, myślenie kształt konkretny, a wola środek do uzewnętrznienia swych uczuć. Najdoskonalszą formułą modlitewną jest „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Maria“, pierwszą ułożył sam Pan Jezus, a druga posiada anielski początek. Pełne zrozumienie tych modlitw powinno każdemu leżeć na sercu. Nie zawsze jednak sami możemy zgłębić prawdy jakie w sobie zawierają, dlatego wielką pomocą są tu różne rozważania o Modlitwie Pańskiej i Pozdrowieniu Anielskim. Ostatnio ks. dr Czuj podjął się uprzystępnić i ułatwić zrozumienie tych właśnie modlitw. Zamiar szczególnie skutecznie, potrafił bowiem prawdy głębokie ująć w prostą mowę, której dzięki licznym świadectwom Pisma Św. dodał namaszczenia, a u Czytelników obudził zaufanie, że tu rzeczywiście znajduje się zdrowy pokarm dla duszy.

Na kanwie poszczególnych prośb Modlitwy Pańskiej i słów Pozdro-

wienia Anielskiego ks. dr Czuj snuje swe rozważania pełne nie tyle spekulatywnych sformułowań, ile praktycznego nawiązania z życiem codziennym przez naukę szczerzej i prościej pobożności.

**II. Haluschka — W cztery oczy —** Przełożyła Zofia Starowieyska-Morstinowa, wyd. II, Warszawa, Wydawnictwo Księży Jezuitów, str. 112.

W formie swobodnej rozmowy mężczyzny i kobiety Autorka wytyka wady tak jednej jak i drugiej połowie rodzaju ludzkiego, zaznacza różnice, jakie z naturą kobiety i mężczyzny zostały związane, klasyfikuje, oczywiście, o ile to w rozmowie jest możliwe różne typy kobiet i mężczyzn, by wreszcie w małżeństwie opartym na „prawdzie, wierności i wierze“, znaleźć rozwiązanie tych wszystkich problemów. Ofiarna miłość wzajemna, poświęcenie dla dzieci, oto cele, które wyzwalają wielkie siły w mężczyźnie i kobiecie i nie pozwalają na marzenie o ideałach, które istnieją tylko w wyobraźni.

Książka mimo humoru z jakim została napisana nie służy tylko rozrywce, poza dowcipem kryje się subtelna ironia, a nierzadko wyczuwa się lęk o przyszłość tych, którzy wymięli zdrowy nurt życia.

Książkę tę w szatę języka polskiego przybrała Zofia Starowieyska-Morstinowa, a uczyniła to świetnie transponując na język polski jej treść bez krępowania się tworzywem materialnym, jakim było pierwotne słowo Autora. **R.**



---

---

Za pozwoleniem władz duchownych i zakonnych.

Zgodnie z dekretem Urbana VIII.

Przedruk zastrzeżony.

Nie zwraca się rękopisów nadesłanych.

---

„GŁOS KARMEŁU“ — miesięcznik Zakonu OO. Karmelitów Bosych,  
poświęcony głębszym zagadnieniom życia wewnętrznego.

Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji:

Telefon 554-48. Kraków — Rakowicka 18. Nr Konta PKO. IV-842.

Prenumerata miesięczna wraz z dodatkiem 30 zł., kwartalnie 90 zł.

---

---

DRUKARNIA „POWSCIAGLIWOŚĆ I PRACA“ W KRAKOWIE

M - 17549